

## „PRZEZORNY ZAWSZE UBEZPIECZONY”

Do wygrania  
nagroda pieniężna

**1000 zł**

### ODCINEK 4

Nareszcie! Wjechałem na samą górę wyciągiem krzeselkowym i stanąłem na szczycie stoku.

– Ścigamy się? – zapytała Maja.

– Pewnie! – przytaknąłem. Ruszyliśmy prawie jednocześnie. Nagle poczułem jak jedna noga uciekła mi w bok. Wylądowałem na ziemi, poczułem mocne uderzenie w kask i z zawrotną prędkością zsunąłem się. Oszołomiony leżałem na stoku. Czułem mocny ból w prawej ręce.

– Paweł, wszystko w porządku? – zapytała Maja.

– Chyba coś mi się stało w rękę – powiedziałem przez zęby.

Szybko dołączyli do nas moi rodzice i pojechaliśmy karetką do szpitala. Miałem złamaną rękę i trzeba było ją nastawić, i zapakować w gips. O żadnym jeżdżeniu na nartach do końca wyjazdu nie mogło być mowy.

W szpitalu lekarz nastawił rękę i włożył w gips.

– Załatwiłem papierkową robotę. Chcieli właściwie tylko numer polisy i paszport, i parę podpisów – powiedział tata.

– Dobrze, że mieliśmy to ubezpieczenie, bo byłoby krucho – powiedziała mama

– Przezorny zawsze ubezpieczony – pokiwał głową tata.

Minęły cztery dni wyjazdu, które spędziłem siedząc w pokoju, przechadzając się po okolicy.

Właśnie siedzieliśmy sobie przy pizzy, kiedy rozległ się dzwonek telefonu. Wujek Andrzej wyjął telefon, minę miał coraz bardziej nietęgą.

– Andzia, okradli nas – powiedział do cici. – Właśnie dzwonił do mnie Bolek. Powiadomił już policję. Ktoś otworzył drzwi i zabrał trochę rzeczy – telewizor, komputer, nie wiadomo jeszcze, co dokładnie.

– No to już przesada! – zawołała mama.

– Dobrze chociaż to, że mieszkanie było ubezpieczone. Kupiliśmy je na kredyt i bank tego wymagał – odpowiedział wujek.

– Hej, no to jeszcze nie jest tak źle – stwierdził tata. – Wypłacą wam odszkodowanie za straty.

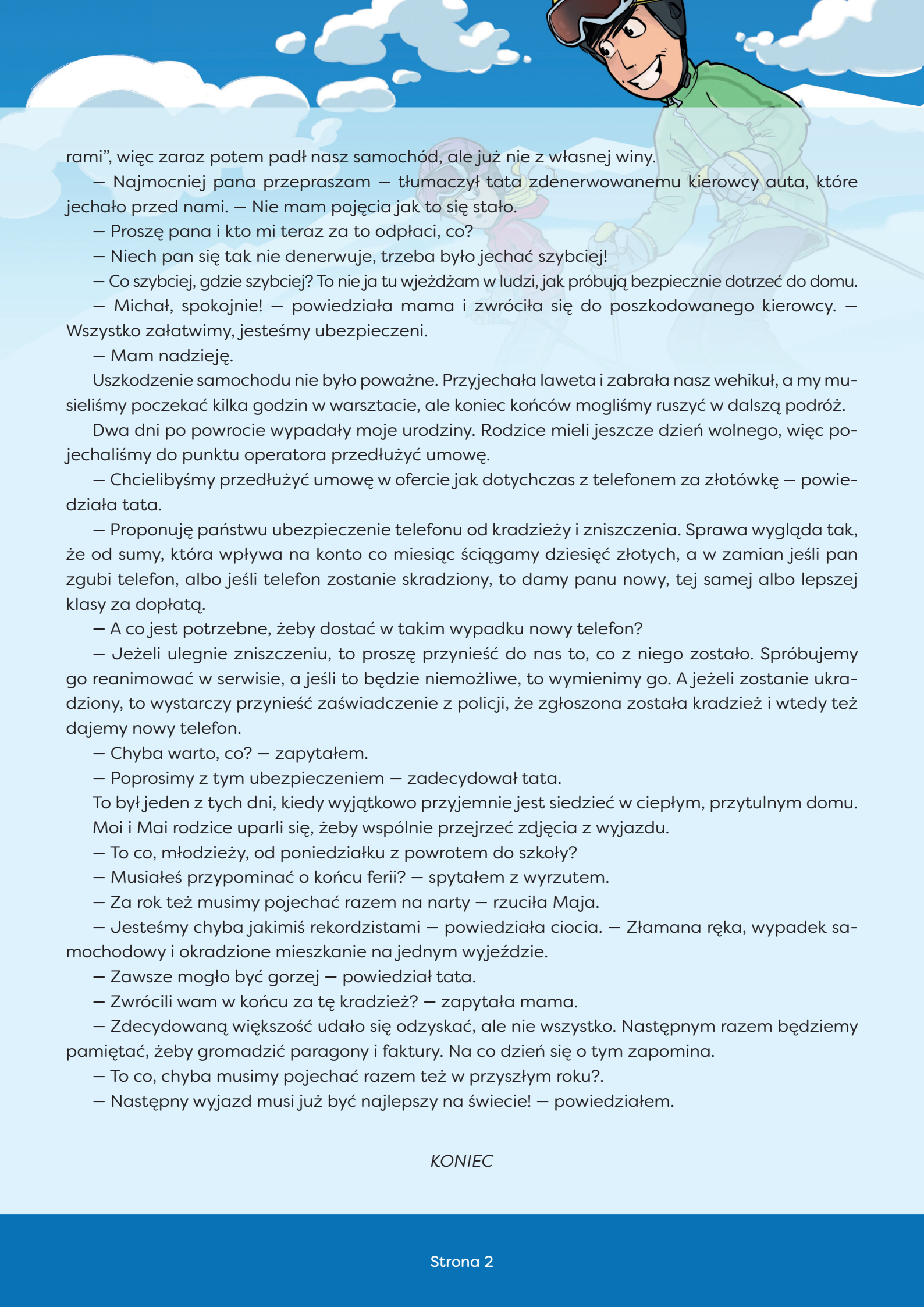
– Zwrócą nam za wszystko? – zapytał wujek.

– Do określonej kwoty, ale jeśli nie ukradli wam rzeczy za jakąś zabójczą sumę, to za wszystko – powiedziała mama.

– To faktycznie nie jest tak źle! – zawołał wujek.

– Chyba mam gdzieś paragon od telewizora... od komputera też powinien gdzieś być. Po powrocie dokładnie sprawdzimy, co zniknęło i może chociaż za część uda nam się dostać odszkodowanie.

W połowie drogi powrotnej zupełnie padł mi telefon. Jak to mówią „nieszczęścia chodzą pa-



rami”, więc zaraz potem padł nasz samochód, ale już nie z własnej winy.

– Najmocniej pana przepraszam – tłumaczył tata zdenerwowanemu kierowcy auta, które jechało przed nami. – Nie mam pojęcia jak to się stało.

– Proszę pana i kto mi teraz za to odpłaci, co?

– Niech pan się tak nie denerwuje, trzeba było jechać szybciej!

– Co szybciej, gdzie szybciej? To nie ja tu wjeżdżam w ludzi, jak próbują bezpiecznie dotrzeć do domu.

– Michał, spokojnie! – powiedziała mama i zwróciła się do poszkodowanego kierowcy. – Wszystko załatwimy, jesteśmy ubezpieczeni.

– Mam nadzieję.

Uszkodzenie samochodu nie było poważne. Przyjechała laweta i zabrała nasz wehikuł, a my musieliśmy poczekać kilka godzin w warsztacie, ale koniec końców mogliśmy ruszyć w dalszą podróż.

Dwa dni po powrocie wypadały moje urodziny. Rodzice mieli jeszcze dzień wolnego, więc pojechaliśmy do punktu operatora przedłużyć umowę.

– Chcielibyśmy przedłużyć umowę w ofercie jak dotychczas z telefonem za złotówkę – powiedziała tata.

– Proponuję państwu ubezpieczenie telefonu od kradzieży i zniszczenia. Sprawa wygląda tak, że od sumy, która wpływa na konto co miesiąc ściągamy dziesięć złotych, a w zamian jeśli pan zgubi telefon, albo jeśli telefon zostanie skradziony, to damy panu nowy, tej samej albo lepszej klasy za dopłatą.

– A co jest potrzebne, żeby dostać w takim wypadku nowy telefon?

– Jeżeli ulegnie zniszczeniu, to proszę przynieść do nas to, co z niego zostało. Spróbujemy go reanimować w serwisie, a jeśli to będzie niemożliwe, to wymienimy go. A jeżeli zostanie ukradziony, to wystarczy przynieść zaświadczenie z policji, że zgłoszona została kradzież i wtedy też damy nowy telefon.

– Chyba warto, co? – zapytałem.

– Poprosimy z tym ubezpieczeniem – zdecydował tata.

To był jeden z tych dni, kiedy wyjątkowo przyjemnie jest siedzieć w ciepłym, przytulnym domu. Moi i Mai rodzice uparli się, żeby wspólnie przejrzeć zdjęcia z wyjazdu.

– To co, młodzieży, od poniedziałku z powrotem do szkoły?

– Musiałeś przypominać o końcu ferii? – spytałem z wyrzutem.

– Za rok też musimy pojechać razem na narty – rzuciła Maja.

– Jesteśmy chyba jakimiś rekordzistami – powiedziała ciocia. – Złamana ręka, wypadek samochodowy i okradzione mieszkanie na jednym wyjeździe.

– Zawsze mogło być gorzej – powiedział tata.

– Zwrócili wam w końcu za tę kradzież? – zapytała mama.

– Zdecydowaną większość udało się odzyskać, ale nie wszystko. Następnym razem będziemy pamiętać, żeby gromadzić paragony i faktury. Na co dzień się o tym zapomina.

– To co, chyba musimy pojechać razem też w przyszłym roku?.

– Następnym wyjazd musi już być najlepszy na świecie! – powiedziałem.

KONIEC